OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. 11. dnia 7. Października 1867. **Rocznik. I.**

DZIEJE POLSKI.

(Ciąg dalszy).

Bolesław III. Krzywousty, po ojcu Władysławie Hermanie, objąwszy rządy r. 1102, wsławił się zwycięztwami w wielu bitwach, których naliczono 47. Prócz wojen z Czechami, Pomorzanami i Rusinami, zwarł się także z Niemcami, a to z tego powodu, że cesarz niemiecki Henryk uważający się być zwierzchnikiem Polski, zażądał daniny na znak uległości, którą jednak Bolesław stanowczo odmówił. Cesarz zebrawszy przeto ogromne wojsko, wyruszył w pole. Nie ustraszył się atoli Bolesław i śmiało stanął do walki. Przyszło do bitwy niedaleko Wrocławia na Szlązku, gdzie większa część wojska niemieckiego legła trupem, a że później psy ciała ludzkie rozwłóczyły, ztąd miejsce to nazwano psiem polem (Hundsfeld), i tak się dotąd zowie.

Wśród tych zwycięztw niemało zakłócał pokój brat jego z pobocznego łoża, Zbigniew, który zazdroszcząc najwyższej władzy bratu swemu, nieprzestannie wichrzył w kraju, podburzając nadto ludy nieprzyjazne tak dalece, że przekonany o zdradę kraju, skazanym został na utratę życia.

Pod koniec panowania Bolesława zaszły jeszcze inne niepowodzenia, mianowicie porażka na wyprawie do Węgier przez zdradę posiłkujących Rusinów, którą powetować już mu się nie udało, a co wszystko króla przed zgonem wielce osłabiło. Na łożu śmiertelnym wyrzekł on na nieszczęście według zwyczaju przodków podział królestwa między czterech synów swoich, przeznaczając Władysława najstarszego z najwyższem nad inną bracią zwierzchnictwem, które zawsze do Krakowa przywiązane było z winnem ich posłuszeństwem, co się potem stało przyczyną wielkich klęsk dla Polski, a długich lat było potrzeba, zanim rozdzielone części w jedną całość nazad się połączyły

Umarł Bolesław Krzywousty w Płocku r. 1139. Był to pan łaskawy i wielce bogobojny ale słaby, z czego korzystając uniesieni dumą Skarbimierz wojewoda krakowski i Świętopełk starosta nakielski, nawet buntu się dopuścili, zaco śmiercią zostali ukarani. (D. c. n.)

Wiadomości o świecie powszechnym.

O kometach (*Dokończenie*)

Kometa nie ma tak ścisłej i jędrnej masy, jak ziemia lub inne planety. Niektóre wyglądają jak mgła przejrzysto, tak iż można przez nie dojrzeć inne gwiazdy. — Drugie komety są wprawdzie cokolwiek ściślejsze, lubo zdaje się, jak gdyby nie były stałemi ciałami, ale owszem zawierały w sobie dużo próżnych przestrzeń. To też niektórzy uczeni twierdzą, że kometa w swej długiej podróży coraz ściślejszym stać się i w końcu wszystkie przymioty planety przyswoić sobie może. Któż wie, czy i ziemia nasza nie była kiedy ogromną kulą mglistą, na której się na skinienie Boskie najprzód utworzył ląd stały, potem woda się od niego oddzielila, aż nareście tem się stała, czem jest obecnie.

Komety mają piękne a świetne ogony, przez które można przejrzeć gwiazdy, przed któremi przechodzi, i zawsze one są nieco skrzywione; to większe to mniejsze, jaśniejsze lub bledsze, i nie są nigdy obrócone ku słońcu, lecz z przeciwnej strony. Zresztą nie wiadomo jeszcze z pewnością, jakie jest ich przeznaczenie. Może to tylko jest odblask promieni słonecznych, przechodzących przez mgłę lub wodnistość komety.

Powszechne jest mniemanie, że kometa przepowiada nieszczęście. I tak mówią, że w przeciągu roku spodziewać się można wojny, lub trzęsienia ziemi, upadku miast lub królestw, albo śmierci jakiego mocarza, lub czegoś takiego, czem się nikt nie ucieszy. Nie należy tego jednakże tak rozumieć, jak gdyby kometa był powodem lub donosicielem nieszczęścia. Wcale on się o nas nie kłopoce. Przybywa, gdy jego godzina nadejdzie, a z innych planet równie dobrze widzieć go można, jak ze ziemi. Ale my na naszym padole cierpień i radości, z sercem pełnem trwogi i nadziei, naszemi rozkosznemi ogrodami i smentarzami jesteśmy w Boskiem ręku. Atoli na przestronnej ziemi gdziekolwiek z tej lub tamtej strony morza wydarzy się bez wątpienia każdego roku jakie wielkie nieszczęście; jakżeż ci, co ze zjawienia się komety chcą koniecznie coś niepomyślnego wywróżyć, mogą mieć słuszność, kiedy bądź on się pokaże, wyglądałoby to podobnie, jak gdyby w jakiej wielkiej wsi lub mieście w nocy nowego roku stanął kto na ulicy i patrząc w gwiazdy oświadczył: „Widzę dziwne rzeczy na niebie; w tym roku niezawodnie tutaj ktoś umrze.“ W ostatnich dwudziestu latach było pełno wielkich pokaże czy nie pokaże, zawsze się coś nadzwyczajnego moze zdarzyć; wypadków, gdyby w tym czasie co rok był się ukazał jeden kometa, z pewnością o wszystkich możnaby było powiedzieć, iż każdy z nich przyniósł jakie nieszczęście.



Bóg nigdy sierót nie opuszcza.

W dawnem województwie Sandomierskiem a dziś w Galicyi zachodniej, w pięknej okolicy nadwislańskiej jest położona włość C. . . do niedawna jeszcze własność zamożnej niegdyś i starożytnej rodziny polskiej T.

U ostatniego potomka tej rodziny służył p. Marcin, człek poczciwy i pracowity pełniąc obowiązki i ekonoma i powiernika dziedzica, gdyż był uważany przecież za przyjaciela domu jako wierny, prawy i sumienny sługa.

Pan Marcin urodził się i wychował w wiosce C., a doszedłszy do wieku mężkiego, gdy po śmierci dziedzica swego został z pisarza prowentowego ekonomem, ożenił się z wychowanką dziedziczki, cnotliwą i urodziwą panienką. — która mu wniosła w dom szczęście obok dość sutego wiana, jakim ją dobra opiekunka hojnie obdarzyła. — W parę lat pobłogosławił ich pan Bóg potomstwem. — Synek Staś i córeczka Marynia wzrastały z dniem każdym, przynosząc rodzicom pociechę i chlubę. — Staś uczył się już na książeczce czytać, Marynia młodsza nieco od braciszka, nie uczyła się wprawdzie jeszcze na elementarzu, ale umiała już dobrze paciorek: — kiedy ranne wstają zorze; Aniele Boży stróżu mój — i przywiązana do braciszka, bawiła z nim grzecznie, kiedy ten skończył lekcyę — i tak dzieci osładzały rodzicom wolne chwilę od pracy, a państwo Marcinowie byli szczęśliwi i zadowoleni ze swojego losu. — Ale jak na świecie nie ma nic trwałego, tak też i szczęście państwa Marcinostwa nie długo trwało. — W roku 1863 podobało się Panu Bogu dotknąć nieszczęśliwą Polskę klęską wojny. Dziedzic wioski C. a pryncypał pana Marcina, miał dobra i po drugiej strony Wisły w kongresowej Polsce; gdy mu więc dano znać, że Moskale wieś jego spalili a dwór zrabowali, podążył za Wisłę — lecz tam zamiast poradzić jednemu nieszczęściu, popadł w drugie jeszcze gorsze. — Moskwa podejrzywając go o przechowywanie powstańców w Galicyi, aresztowała — i niebawem zesłano go na Sybir. — Żona dziedzica zawiadomiona o nieszczęściu, jakie spotkało jej męża, tak uczuła cios jej zadany rozłączeniem się z nim, że wkrótce umarła, a wieś C. wystawiona na licytacją przez licznych kredytorów, została sprzedana. — Chciwy na polską ziemię niemiec (prusak) kupiwszy wioskę C. za pół darmo, rozpoczął niemiecką gospodarkę od wypędzenia Polaków oficyalistów

i posprowadzał natomiast swoich ziomków — gdzieś tam z głębi niemieczczyzny zabitych szwabów.

Biedny pan Marcin z bolem serca porzucał rodzinną strzechę, ze łzą w oku pożegnał się z kmiotkami, których kochał jak braci i był przez nich kochanym nawzajem, i przesiedlił się do pobliskiego miasteczka M., jak to mówią aby osiąść na burku. — Stasiowi i Maryni żal też było opuszczać pięknego ogródka, a widząc że mama zanosiła się od płaczu, i one nie wiedząc dla czego podzielały żal mamy — wtorując jej szczerym płaczem. — Pan Marcin męzką wolą zapanowawszy nad żalem, jaki go również ogarniał, uściskał żonę, utulił dzieci i pojechali do miasteczka na nowe mieszkanie. — Lecz i tu Bogu podobało się dotknąć p. Marcina nowemi krzyżami — Grasująca podówczas cholera nagle zabrała mu ukochaną żonę — a Staś i Marynia osierociałe po stracie najlepszej mamy, zaledwie utuliły się z żalu, ujrzały kochanego swojego ojca złożonego ciężką chorobą — na łożu boleści. — Pan Marcin znękany tyloma przeciwnościami losu, przygnębiony moralnie, stargany na siłach fizycznych, nie mógł przenieść ostatniego ciosu, jaki go spotkał przez rozłączenie się z ukochaną żoną i zachorował tak obłożnie, iż lekarze już odstąpili chorego. W ubogiej izdebce leży pan Marcin, ciężkie westchnienia wydobywają ze schorzałej piersi głucho, i odbijają się o ściany pustej chaty. — Żal ojca na widok sierot, które pozostawi bez opieki, rozrywa mu serce — Staś i Marynia głośnem łkaniem pomnażają cierpienia umierającego. —

W tem wchodzi miejscowy pleban dla dania ostatniego rozgrzeszenia już prawie konającemu, lecz nim przystąpił do spełnienia świętej powinności, przejęty litością na widok drobnych sierot i rozpaczy umierającego, przygarnia dziatki do siebie a przyrzekając solennie chorumu, że jego sieroty nie wypuści z pod swej opieki, koi żal jego. — Pan Marcin ujęty dobrocią cnotliwego kapłana, błogosławi swym dziatkom i łkając dziękuje księdzu plebanowi za jego dobroć, a świątobliwy sługa Boży — nie przyznając sobie zasługi ze swego czynu chrześciańskiego — odzywa się doń: Nie dziękuj mnie panie Marcinie, ale Najwyższemu, bo on sierót nigdy nie opuszcza. — O tak! powiada pan Marcin, niech będą dzięki Najwyższemu, że zsyła w ostatniej godzinie życia swojego Anioła pocieszyciela. B ó g s i e r ó t n i g d y n i e o p u s z c z a!

Początkowa nauka rachunków.

(Ciąg dalszy.)

Teraz przystąpmy do mnożenia. Gdybyś naprzykład chciał się dowiedzieć, ile dostałeś w dniu jednym jabłek od ojca, dostawszy ich po razy trzy, a za każdym razem po 4 sztuki, musiałbyś owe jabłka rozłożyć w następującym sposobie:

dostałeś raz	1	1	1	1
— drugi raz	1	1	1	1
— trzeci raz	1	1	1	1

Teraz przelicz — ile to razem kresek wynosi? — 12. — Teraz napisz na tabliczce 3 razy po 4 i to w jednej kolumnie i mów:

$$\begin{array}{r} 4 \\ 4 \\ 4 \\ \hline 12 \end{array}$$

4 a 4 jest 8, a 4 to 12, widzisz że i tu znowu taż sama jest summa. Raz wykonawszy to działanie, łatwo będzie zachować ci je w pamięci, że trzy razy 4, czynią 12, albo cztery razy 3 czynią także 12, gdyż licząc twoje jabłka bez zmiany, będziesz miał trzy rzędy po cztery, zamiast czterech ułożonych po trzy. Toż samo się stanie dodając trzy razy cyfrę 4.

Powtarzać jaką liczbę tyle razy, ile jest jedności w drugiej liczbie, to się zowie **mnożeniem**. Mnożyć jaką liczbę przez 2, jest to ją podwajać; przez 3, potrajać i t. d. Liczba mnożona zowie się **mnożną**, zaś ta, przez którą się ją mnoży, zowie **mnożnikiem**; wypadek zaś zowie się **iloczynem**.

Tak 4 pomnożone przez 3, 4 jest mnożną, 3 mnożnikiem, a obie te liczby 4 i 3 są **czynnikami** iloczynu 12.

Dla ułatwienia tego działani, ułożono tabliczkę mnożenia, której nauczywszy się na pamięć, co wcale nie jest ani tak trudną, ani tak długą rzeczą, można wykonać wszystkie zadania mnożenia z największą łatwością. Od niej więc zaczniemy. Oto jest sposób używania jej:

2	razy	2	czyni	4
2	—	3	—	6
2	—	4	—	8
2	—	5	—	10
2	—	6	—	12
2	—	7	—	14
2	—	8	—	16
2	—	9	—	18
2	—	10	—	20
3	razy	3	czyni	9
3	—	4	—	12
3	—	5	—	15
3	—	6	—	18
3	—	7	—	21
3	—	8	—	24
3	—	9	—	27
3	—	10	—	30
4	razy	4	czyni	16
4	—	5	—	20
4	—	6	—	24
4	—	7	—	28
4	—	8	—	32
4	—	9	—	36
4	—	10	—	40

5	razy	5	czyni	25
5	—	6	—	30
5	—	7	—	35
5	—	8	—	40
5	—	9	—	45
5	—	10	—	50
6	razy	6	czyni	36
6	—	7	—	42
6	—	8	—	48
6	—	9	—	54
6	—	10	—	60
7	razy	7	czyni	49
7	—	8	—	56
7	—	9	—	63
7	—	10	—	70
8	razy	8	czyni	64
8	—	9	—	72
8	—	10	—	80
9	razy	9	czyni	81
9	—	10	—	90
10	razy	10	czyni	100

Ponieważ dwie cyfry bez różnicy mogą być pomnożone jedna przez drugą i to wszystko jedno jest powiedzieć 4 razy 3 czy 3 razy 4, kładą się więc cyfry w porządku najdogodniejszym dla rachuby, to jest: zwykle bierze się liczba największa za mnożną a najmniejsza za mnożnika.

Powinszowania zastosowane do rozmaitych okoliczności.

W dniu, w którym każdy życzy,
Zdrowia, szczęścia, słodyczy,
W którym się chwalą z czułością,
Przywiązaniem i wdzięcznością;
Przyjm ofiarę chociaż małą;
To Ci daję na co stało,
Ale szczerze i to głoszę;
O Twe szczęście Boga proszę.

Litościwa Terenia.

Szkaradny z ciebie chłopiec, mówiła Terenia
Do brata, który szpilką przekłówał motyle.
O gdyby tobie sprawił kto męczarni tyle,
Poznałbyś co jest boleść, co to są cierpienia!
Zaniechaj tej rozrywki, ach! błagam cię oto....
Wszakże litość w człowieku najpiękniejszą cnotą.

Rady dla kochanych dzieci.

Często zdarzają się smutne wypadki, którym gdy nikt zaradzić nie umie, zwykle kończą się śmiercią. — Nie od rzeczy będzie przeto zaznajomić młodzież naszą, jak postąpić należy w niesieniu ratunku bliźnim, czem zeskarbią sobie nietylko wdzięczność ludzkości, ale i łaskę u Ojca niebieskiego.

Wypadki, jakie się zdarzyć mogą, są następujące: umarznięcie czyli zmrożenie, zaczadzenie, udławienie, utopienie, uduszenie, otrucie i rażenie od piorunu.

1. **Umarzłego** ratuje sie tym sposobem, że przyniosłszy go do nieogrzanej izby i zdjąwszy z niego odzież, całe ciało obsypuje się śniegiem, twarz i nos wyjąwszy. Skoro się śnieg na którem miejscu stopi, trzeba czemprędzej świeży nałożyć. W niedostatku śniegu okłada się całe ciało chustami maczanemi w zimnej wodzie, którą kawałami lodu coraz bardziej oziębiać należy, albo też zmrożonego wkłada się w zimną wodę. Kiedy ciało odtaje i członki giętkości nabiorą, wtenczas trzeba nadymać powietrze w usta, i nacierać ciało śniegiem lub mokrą szmatą. Skoro się zmrożony zacznie rozgrzewać i okażą się znaki życia, wtenczas wypada go osuszyć, położyć w lekko ogrzaną pościel i dać mu, jeżeli może połykać, ziółek letnich z dodaniem odrobiny octu.

2. **Zaswędzonych lub zaduszonych** od wyziewów węglowych można do życia przywrócić, otworzywszy natychmiast drzwi i okna, lub wyniosłszy zaduszonego na świeże powietrze, gdzie go trzeba położyć głową do góry, twarz i dołek mocno zimną wodą skropić i miękkiemi, w oleju maczanemi szczotkami mocno nacierać i potem ciało dobrze okryte przez krótki czas pozostawić samemu sobie.

3. W niebezpieczeństwie **udławienia się**, daje się gęstą zupę z mąki lub kartofli, ażeby to, co utkwiło w gardle, zepchnąć do żołądka. Jeżeli to, czem się ktoś udławił, jest kończate, np. ość rybia, szpilka i tp., należy dawać do picia ocet i olej. Także uderza się w kark udławionego, łechce w gardle palcem lub piórem umaczanem w oleju i tak długo, aż dostanie womity.

4. **Z utopionymi**, którzy nie zbyt długo w wodzie leżeli, tak się obchodzi: Najsamprzód trzeba palcem lub czystym płatkiem usta, nos i uszy z mułu lub piany oczyścić, potem utopionego zwolna poruszać i tak położyć, ażeby głowa i piersi wyżej leżały, a zdjąwszy odzież, osuszać i okładać ciepłemi kołdrami, odzieżą i td., które ciągle ogrzewać należy. Także skrapiają lub pocierają twarz, skronie i za uszami octem, okowitą lub mocną wodą pachnącą, przyczem nacierają skórę, osobliwie dołek, grzbiet, ręce i nogi lekko suchą flanelą. Skoro się znaki życia objawią, jako to: bicie pulsu, serca, naciera się ciągle i daje lekkich ziółek, zmięszanych z octem lub odrobiną wódki.

5. **Powieszonego** trzeba ostrożnie oderznąć, a zdjąwszy powróz i wszelką odzież, natychmiast na świeże powietrze lub do chłodnej, suchej izby zanieść i tak położyć, ażeby głowa i piersi wyżej leżały. Potem się nakrapia i myje twarz zimną wodą i octem, obwija szyję chustkami w ciepłym occie, okowicie lub oleju maczanemi, a skoro serce bić zacznie, naciera się lekko i ostrożnie twarz, szyję, brzuch, grzbiet i nogi.

6. **Otrutych** można często uratować, dając im zaraz dużo letniej wody do picia, aż mocne womity nastąpią. Potem daje się olej, mleko i owsiany klejek. — W tym, jak i poprzednich przypadkach należy natychmiast po lekarza posłać.

7. **Piorunem rażonego** należy zaraz wynieść na świeże powietrze, a skropiwszy twarz wodą, skronie, i piersi wódką nacierać. Jeżeli przyjdzie do siebie, można mu dać cokolwiek wina.

Masło zgorzkniałe da się naprawić, gdy go przepłócze w świeżej wodzie, do której doda chlorkowego wapna (około 30 kropli na 2 funty masła) i potem jeszcze raz w czystej wodzie przerobi. — Jeżeli masło nie jest jeszcze bardzo gorzkie, dostatecznem będzie wypłókanie go świeżem mlekiem a potem w czystej wodzie.

Objaśnienie niektórych wyrazów.

Szyja jest ta część ludzkiego i zwierzęcego ciała, która łączy głowę z kadłubem. Są długie i krótkie, grube i cienkie, sztywne i giętkie szyje. Łabędź n. p. ma długą, wysmukłą i giętką szyję, dla tego się nazywa każda długa, zgrabna szyja, szyją łabędzią. — Kto drugiemu nie ustępuje, choć nie ma prawdy i słuszności, ten jest nieugiętego i twardego karku, t. j. krnąbny i uparty. — Są sądy na gardło, które zbrodniarza na ucięcie głowy skazują. — Nieszczęście wisi nieraz nad karkiem naszym, kiedy o tem najmniej myślimy. — Zniewieściałe dzieci krzyczą czasem na całe gardło. — Ukochanych osób lub przyjaciół, z którymi się po długiem niewidzeniu spotykamy, ściskamy za szyję. — Rozrzutni ludzie zwykle aż po szyję siedzą w długach. — Jeżeli czyja podłość się wyjawi, tak, że zawstydzonym lub ukaranym zostaje, mówi się: to mu kark strąciło. — Niejeden pijak przepuścił cały majątek przez gardło. — Szyją nazywamy także niektóre części innych rzeczy, n. p. szyję u dzbana, u flaszy, u skrzypców i tp.

ROZMAITOŚCI.

Z Wrzesińskiego piszą pod d. 28. września: Tymi dniami obchodził p. Herdach nauczyciel w Gorazdowie, 25 letnią rocznicę swego urzędowania. Parafianie zgromadzili się dość licznie; przybyło także 8 księży i 20 nauczycieli z okolicy. W kościele przemówił do jubilata i zgromadzonego ludu inspektor szkół ks. Kehler, a w szkole zabrał głos w imieniu nauczycieli dekanatu miłosławskiego p. Żyniewicz nauczyciel z Biechowa i wręczył jubilatowi w upominku od kolegów kosztowny zegarek, poczem p. Rekowski dziedzic Gorazdowa zaprosił wszystkich na wspólne śniadanie. — Tak umieją cenić zasługi człowieka poświęcającego się z całem zamiłowaniem dla młodego pokolenia.

Podczas tegorocznych wakacji uczeń grecko-kat. seminarium Julian Kiczor przyjechawszy do domu, pewnego dnia w obecności swego ojca wsiadł na konia nieosiadłanego i z dwoma innemi w ręku popędził kłusem na pastwisko. W kilka godzin później znaleziono go w przepaści z roztrzaskaną głową, spadł bowiem z konia i zabił się na miejscu.

— Najdłuższy wiek, jaki człowiek ostatniej generacji mógł dożyć, jest 200 lat. Miał to być jakiś żołnierz moskiewski, który uczestnicząc w 30toletniej wojnie, umarł w r. 1801. Ponim następują: szkot Mango, i węgiel Piotr Csartan, obaj żyjący po 185 lat. Majtek Schanoly także szkot, doszedł 178 lat wieku; umierając pozostawił 1033 potomstwa. Po tych następują anglik Henryk Jenkins 169 lat, i majtek duński Drakenberg 146 lat liczący, który 15 lat przetrwał w tureckiej niewoli, w 91. roku życia jeszcze był czynnym w służbie, a w r. 111. się ożenił. W zeszłym miesiącu umarła w Borowie — w Czechach — wdowa po leśnym, Rozalia Gula, licząca 121 lat życia. Zmarła nigdy nie chorowała, a krótko przed śmiercią była zupełnie czerstwą i przy władzy wszystkich zmysłów.

ZAGADKA.

Mocną mam budowę
Boć ja noszę głowę;
Lecz gdy wspak przeczytasz
To księcia powitasz,
Co w Polsce panował
I miasto zdudował.

Rozwiązanie zagadki podanej w „Opiekunie" nr. 10. — Łóżko zasłane pościelą.



Żywe figury tworzące się w cieniu światła.

Znowu podajemy wam kochane dziatki dwie figury: pierwsza przedstawia głowę człowieka, a druga zająca. I to potraficie przedstawić w cieniu światła na ścianie, nauczywszy się umiejętnie składać palce u rąk.

Opiekuna polskich dzieci *można wciąż prenumerować, a to najlepiej za pomocą przekazu należytości przez urząd pocztowy. — Przedpłata wynosi na pół roku (do końca grudnia) 1 złr. 50 kr. Nowo prenumerujący otrzyma wszystkie dotąd wyszłe numera.*

Wydawca i odpow. redaktor: **H. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.